

Ryszard Handke

Nowoczesność w baśni dla dzieci

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (17), 117-121

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nowoczesność w baśni dla dzieci

Baśń i nowoczesność na ogół rozdziela w naszej świadomości jeśli nie zgoła sprzeczność, to przynajmniej głęboka dysharmonia. Przyczyny tego są różne, a inercja nawyków myślowych odgrywa wśród nich rolę bynajmniej nie poślednią. Inaczej w każdym razie reagujemy na krosienka, lutnię, czy słowika nawet z wmontowanym mechanizmem, niż gdyby w cudowności baśniowej miał uczestniczyć aparat fotograficzny, magnetofon, nie mówiąc już o niebywałych wynalazkach technicznych zastrzeżonych dla *science fiction*. Do archaicznego lub archaizowanego kostiumu baśni było nam tym łatwiej przywyknąć, że zazwyczaj mniej lub bardziej wyraziście uprzytamniamy sobie parantele, które łącząc ten gatunek z dziedziną mitu, początkom jego rodowodu pozwalają gubić się w przeddziejowej pomroce. I tak oto kostium ów mógł stać się czymś znacznie więcej, niż jest w istocie, osiągnąć niemal rangę cechy rozpoznawczej gatunku.

Naturalnie, o baśniowości utworu decyduje nie rodzaj zewnętrznego sztafazu, lecz fundamentalna zasada określająca sposób istnienia i generowania fantastycznych składników jego świata przedstawionego. Nie wystarcza bowiem, aby pojawiającym się w owym świecie przedmiotom i zjawiskom przysługiwały właściwości realnie nie występujące, muszą im przysługiwać cudownie, a więc bez motywacji usiłującej zasady rzeczywistości empirycznej w sposób prawdopodobny przedłużyć w sferę tego, co już nierzeczywiste. Jest to kryterium podstawowe, jeśli tożsamość baśni chce określić w opozycji nie względem jakiegokolwiek innej odmiany literatury fantastycznej, lecz względem tej, która z nowoczesnością programowo styka się szczególnie blisko — a więc fantastyki naukowej.

Zastanówmy się jednak, czy proces kształtowania fantastyki typu baśniowego przebiega niezależnie od warunków, jakie stwarza mu wyposażenie świata utworu? Czy baśniowe czarodziejstwa będą jednakowo funkcjonować w otoczeniu staroświeckim, jak i w stworzonym na obraz tego, w którym żyjemy, a więc nasyconego techniką? Nie przypadkiem chyba dystans dawnych lat na równi z odległością przestrzenną mierzoną siedmioma górami tak często ubezpiecza świat baśniowy od nazbyt bezpośredniej konfrontacji z doświadczeniem czytelnika, silnie zazwyczaj osadzonym w jego *tu* i *teraz*. Świat ten różny od rzeczywistości empirycznej jest dzięki swej ograniczonej sprawdzalności szczególnie predysponowany, by stać się tłem zdarzeń wynikających z działania magii czarodziejskiej. Uprawdopodobnia on wszystkie cudowności, na których opiera się baśń, a które dzięki niemu urzeczywistniają się w okolicznościach szczególnie im przyjaznych. Nie tylko bowiem jest to świat dostatecznie odmienny od znanego z bezpośredniego doświadczenia, by ułatwiać akceptowanie osobliwego mechanizmu owych zdarzeń, lecz przywodzi na myśl

rzeczywistość, w której cudowność podobna do prezentowanej w baśni była równoprawnym składnikiem dostępnym empirii. Jak wiemy, inaczej przedstawia się prawdopodobieństwo cudownych wydarzeń w środowisku, które dziedzinę czarów traktuje z całą powagą. Pośród królów i kalifów, pastuszków i rycerzy bań jest więc u siebie, bo nie jest światu temu dziwna, bo stanowi z jego perspektywy naturalny sposób wypowiedania prawd ważnych, traktowanych serio i akceptowanych literalnie, nie zaś jedynie w ogólnym, symboliczno-metaforycznym sensie.

Rozpowszechnienie realiów średniowiecza nie znaczy oczywiście, by tak wiele opowieści baśniowych miało przetrwać w redakcjach, dla których taki właśnie obraz świata mógł być najbliższym i wziętym z natury. Jest to raczej wynikiem powielania wypróbowanego kostiumu, który obok wspomnianych już zalet, w miarę jak stawał się bardziej konwencjonalny, skuteczniej, a nade wszystko ekonomiczniej, pozwalał przekazywać szczupły choć pożyteczny zasób prawd dających się artykułować za pośrednictwem baśni.

Baśń żyje jednak nie tylko w ciągle ponawianych konkretyzacjach tego, co już napisane, przeżyciach wciąż nowych pokoleń czytelników. Nie gasnące zapotrzebowanie¹ sprawia, że powstają utwory nowe, wśród nich zaś niekiedy nawet programowo rezygnujące z umownej fantastyki. Są to baśnie współczesne nie tylko genetycznie, lecz i tematycznie, nie stroniące od ukazywania aktualnej rzeczywistości, tyle że lokalnie poddanej zabiegowi podporządkowania regułom fantastyki baśniowej. Ma bowiem zalety świat z góry jak gdyby przygotowany na przyjęcie pierwiastka baśniowej cudowności, ale to bynajmniej nie umniejsza powabu innych rozwiązań. Kuszącą alternatywą jest właśnie utrzymywanie obrazu świata w granicach norm aktualnej konwencji werystycznego naśladownictwa przy jednoczesnym wprowadzeniu elementu rewaloryzującej go cudowności baśniowej. Taka lokalna jedynie intruzja może być nawet szczególnie atrakcyjna, stwarzając okazję do gry z przeświadczeniami czytelnika na temat charakteru i właściwości prezentowanego mu świata i jego rzeczywistych odniesień.

Warto także pamiętać, że wiele baśni dziś sprawiających wrażenie starodawnych powstało jako utwory przekazujące ubaśniowiony obraz współczesności. Powstało jednak w czasach dostatecznie odległych, by aktualność ich zdążyła pokryć się patyną. Działa tu podobny mechanizm do tego, z którym mamy do czynienia w świadomości odbiorcy nie dość jasno odróżniającego historyczność powieści wtórnej a pozorną od pierwotnej i zgodnej z intencjami autora. Wpraw-

¹ Wiele miejsca poświęcono temu zagadnieniu na sesji naukowo-literackiej zajmującej się funkcją baśni i literatury fantastycznej w wychowaniu i kształceniu osobowości dziecka, która odbyła się w grudniu 1973 r. staramiem m. in. Koła Przyjaciół Książki dla Dzieci i Młodzieży przy Warszawskim Oddziale ZLP.

dzie bowiem odbiorca przez dzieło implikowany ma pewne założone minimum wiedzy historycznoliterackiej, ale wchodzący w jego rolę odbiorca rzeczywisty może być daleko skromniej wyposażony i np. może nie dostrzegać dość wyraziście różnic między perspektywą historyczną *Popiołów*, *Wiernej rzeki* i dajmy na to, *Urody życia*, by pozostać w kręgu utworów tego samego autora.

W praktyce baśnie, zwłaszcza te realnie funkcjonujące w obiegu czytelnictwem, nie są więc tak stare, jak się to wydaje, lecz co najwyżej *more antiquo* stylizowane. Znaczna część ich podstawowego kanonu powstała w wieku XIX — wystarczy wspomnieć *Baśnie Andersena* czy *Baśnie dla dzieci i młodzieży* braci Grimmów. Wiele też wśród nich nie zostało w kostium dawności przyobleczone przez autora, lecz nabyło go w oczach czytelników z upływem czasu. Trafne i przy całej swej oczywistości odkrywcze wydają się w związku z tym spostrzeżenia S. Wortman², która zwracała uwagę na rysy współczesności utrwalone np. w wielu opowieściach twórcy *Dziewczynki z zapałkami*, lub J. Cieślikowskiego³ lokalizującego Wólkę Głodową z baśni Konopnickiej *O krasnoludkach i sierotce Marysi* w okolicy znanej nam już z nowel tej autorki, gdzie podobnie zarysowany obraz jest przecież w intencjach realistyczny.

Odzwierciedlanie współczesności ma więc w baśni tradycję i nie jest w niej bynajmniej intruzem, choć szata, którą otrzymuje w chwili powstania, z czasem może nabrać cech kostiumu-przebrania, by już jako przebranie powracać jeszcze wielokrotnie. Skoro jednak w karocy uznajemy mimetyczne odwzorowanie onegdajszej rzeczywistości, jakim prawem mielibyśmy relegować z baśni współcześnie powstającej cokolwiek z otaczającej nas aktualnie nowoczesności. Raz przypisawszy konserwatyzmowi upodobań grymasy, np. wobec pojawiania się w świecie czarów dzieł najnowszej techniki, wypadałoby już tylko godzić się na kolejne ustępstwa. Na przykład, wobec świeższych opowiadających bajki zza kaloryferów, krasnoludków mieszkających w radiu na tranzystorach lub podróżujących rakieta, czy samochodu poruszającego się istotnie samodzielnie, obdarzonego inteligencją oraz instynktem opiekuńczym. Latający dywan wypadnie zastąpić talerzem i dać spokój skrzydlatej lub cudownie uskrzydłonej faunie, skoro każdy maluch zna przynajmniej z grubsza znacznie cudowniejsze choć realne cechy i możliwości samolotu, helikoptera, a nawet rakiety.

Dziecko styka się z baśnią, a także baśń samo tworzy w świecie, który go otacza i w którym na każdym kroku ma do czynienia z techniką. Dlatego też nie wydaje się, aby w jego wyobraźni aura cudow-

² S. Wortman; *Baśń w literaturze i życiu dziecka. Co i jak opowiadać?* Warszawa 1958.

³ J. Cieślikowski: «*O krasnoludkach i sierotce Marysi*» *Marii Konopnickiej antycypacją współczesnej baśni wiejskiej*. Warszawa 1973. Referat powieł., por. materiały wspomnianej sesji naukowo-literackiej.

ności otaczała nawet najbardziej niezwykle urządzenia wymyślone i produkowane przez człowieka. Młody obywatel od najmłodszych lat obcuje z „czarodziejskim zwierciadłem” telewizora, które pozwala mu oglądać najdalsze zakątki globu albo ludzi poruszających się po powierzchni księżyca, o koniu powiadający, że nie mógł startować w zawodach, bo się „zepsuł” — nawet w trójwymiarowej telewizji widziałby dalszy ciąg rzeczywistości. Gdy tymczasem jednoznacznie fantastyczne zwierciadło wróżki limitowane w swych możliwościach jedynie fantazją ma dla niego urok już choćby przez to, że daje większą swobodę wyobraźni, a mechanizm jego cudowności jest niesłychanie prosty. Magiczny pomocnik, o którym marzy mały czytelnik baśni i którego szczególnie chętnie w niej odnajduje, nie musi mieć obwodów scalonych, uniwersalnych manipulatorów ani źródeł zasilania innych nad to, które uruchamia nie psujące się nigdy kije-samobije, czy tkwi w cudownym osiołku. W jego prywatny świat, w którym lalki żyją i mają fantastyczne przygody, wkracza np. z wizytą telewizyjny skrzat Dziecielinek. Nie dość, że pojawia się na ekranie telewizora, ale i sam żyje wśród nowoczesnych sprzętów technicznych, miewa z nimi kłopoty, uczy się je wprowadzać w krąg swych wczesnodziejowych czy po prostu baśniowych doświadczeń. I tak żywioł pierwotnej cudowności płynie obok wszystkich cudów technicznych, choć doskonale może z nimi współistnieć w wymyślnym świecie opowieści, podobnie jak współistnieje w przeżyciach, doświadczeniu i wyobraźni odbiorców. Jedne lalki chodzą, mówią, płaczą, bo mają w środku odpowiednie urządzenia. Nie trzeba nawet zbyt dokładnie znać zasady ich działania, by wiedzieć, że to nic zgoła fantastycznego. Dziecko przekonuje się o tym doświadczalnie, a koszty edukacji określają ceny zabawek tym łatwiej dających się zepsuć, im bardziej są skomplikowane. Ileż odporniejszy i cudowniejszy jest zwykły miś, który może wszystko, co dziecko zdoła pomyśleć, bo w jego wnętrzu wypełnionym staroświecko trocinami czy skrawkami plastikowej gąbki — jest życie prawdziwe, choć fantastyczne.

Specjaliści badający percepcję baśni w kręgach jej młodocianych odbiorców twierdzą⁴, że ci wolą cudowność, która jest wprawdzie absolutna i nie podlega ograniczeniu koniecznością respektowania choćby cienia zasad realnego prawdopodobieństwa, z czym musi się liczyć np. *science fiction*, równocześnie jednak ma wyraźnie określony zakres występowania i przejrzysty, jednorodny mechanizm generatywny.

Baśń zawsze przecież będąca domeną fantastyki, skoro już z dobrodziejstwem inwentarza realiów współczesności wchłonęła twory techniki, dlaczegoż nie miałyby także przeobrazić ich w fantastyczne? Pamiętajmy jednak, że musiałyby tego dokonać w sobie tylko

⁴ I. Stachelska: *Baśnie, bajki oraz opowiadania i powieści fantastyczne w bibliotekach dla dzieci i młodzieży*. Warszawa 1973. Referat powiel.

właściwy sposób, gdyż inaczej przestałaby już być baśnią. Różnice są tu zasadnicze. Uniwersalne zdolności wytwórcze w przypadku lampy Alladyna stanowią po prostu jej cechę ontologiczną i zarazem zaprzeczenie wszelkiego realnego wytwarzania. Natomiast zasady działania jakiegoś „uniwerproduktora”, typu występujących w *science fiction*, mogą wprawdzie urągać technologicznemu prawdopodobieństwu i rozsądkowi nawet, nie przestaną jednak być równocześnie zmyślonym — choć często nader nieudolnie — ogniwem ewolucyjnym istniejącej rzeczywistości naukowo-technicznej. Czy więc domowy odkurzacz może przemówić? Oczywiście. Choć nie będzie na tej zasadzie bardziej „cybernetyczny” niż tańcząca miotła. Póki bowiem utrzymują się w mocy reguły baśniowej cudowności, kariera generatora niezwykłości otwiera się przed każdym bez wyjątku elementem świata przedstawionego. Ich pierwotne zróżnicowanie, np. na poziomie technicznej złożoności (miotła, odkurzacz czy fantastyczny robot), zostanie bowiem na równi zniwelowane nadaniem cudownej właściwości wywodzącej się z innego źródła, która z kolei jedyną motywacją będzie mieć właśnie w owej cudowności. Nie straszne więc baśni wytwory najnowszej choćby techniki, jak długo występują na prawach cząstki świata realnego poddawanego działaniu jej czarodziejskiej mocy. I jak długo też w warstwie nierystycznej świata przedstawionego baśni rządzi jedna tylko konstytutywna dla niej zasada kreacyjna, jest on dość przejrzysty i harmonijny, by ładem swym mógł oddziaływać na sferę doznań związanych z rzeczywistością.

Możliwe jest także oczywiście zetknięcie w tym samym utworze dwu heterogenicznych zasad tworzenia fantastyki, np. baśniowej i fantastyczno-naukowej, ale to już temat odrębny⁵.

Ryszard Handke

Kim jest człowiek?

Anna Pawełczyńska: *Wartość a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświeceniem*. Warszawa 1973 PWN, ss. 188.

Nieduża, syntetyczna, bardzo zaciekawiająca książka, mimo że jej tematyka nie należy do rzadko poruszanych w polskim piśmiennictwie. Podtytuł jej brzmi: *Zarys socjologiczny problematyki Oświeceniem*. Spotyka się wszakże z zainteresowaniem nie tylko socjologów. Zaciekawia się nią psycholog. Nie przejdzie obojęt-

⁵ Por. mój referat *Baśń a fantastyka naukowa* na wspomnianej już sesji naukowo-literackiej.